Nr. 12. Nowy Sącz, 15. czerwca 1906. Rocznik VII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich.

PROSIMY O RYCHŁE WYRÓWNANIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY.
Administracya „Mieszczaninna".

Pójdzie niebawem do fabryki porcelany...

W powiecie nowosądeckim panuje z łaski namiestnikowskiej starosta Jarosz, który jak niesie fama — z wdzięczności a raczej w odwzajemnieniu za protekcyą posła Dra Bindera, uzyskał awans na radcę. Despotyczne rządy tego baszy, nie natrafiają nigdzie na opozycyę, bo tutejszy ludek, podległy jego berłu, skromny i potulny, nie ośmieli się nigdy nie tylko burzyć, ale nawet narzekać na starościńskie zarządzenia.

Naturalnie, że z takiego stanu rzeczy największą korzyść ciągnie starościńska klika *miejska i powiatowa* z wszelakimi raubritterami i spekulantami w guście pp. Barbackiego, Głębockiego, Potoczków, Landana, i innych przyjemniaczków. Mając silne plecy i poparcie wszechładnego kacyka, broją bezkarnie starościńskie żbiry, wyzyskując lub okradając biedny ludi innych współobywateli.

I byłby ten błogosławiony stan trwał Bóg wie jak długo, gdyby nie fatalny rok 1906, który nad głową nowosądeckiego kacyka zawiesił groźny miecz Damoklesa, w postaci wyborów do Rady powiatowej, jakie *w oświetleniu rentgenowskiem* przedstawił publicznie dzielny, bo nieustraszony *obrońca prawdy*, rejent ze Starego Sącza p. Floryan Obmiński.

Z treści skargi, podanej w num. 10. wiedzą już Szan. Czytelnicy w jaki to sposób pomścił swego wroga wszechwładny starosta. — Interesująca ta sprawa rozegra się niebawem przed kratkami sądowymi. Onegdaj był w Nowym Sączu na dochodzeniu przeciw Wielmożnemu Jaroszowi delegat namiestnictwa. To też nie tylko w Sączu ale w całym powiecie krąży jednomyślna opinia, że niezadługo skończą się rządy wszechwładnego starosty, i że nie będzie on rezydował w nowym budynku (postawionym za jego staraniem), że nie będzie cieszył się bogatemi i pięknemi tapetami, jakie wygustował z swoją panią do starościńskich apartamentów, ani też nie będzie rozkoszował się łazienkami, własnego pomysłu....

Sprawdziło się na panu Jaroszu w całej pełni przysłowie: Kogo chce Pan Bóg ukarać, temu rozum odbierze — oraz drugie: Każdej biedzie, koniec przyjdzie! Gdy zaś runie filar rozpanoszonej „kliki", naówczas reszta jej członków rozpadnie się wkrótce jak rozbity czerep!

My więc pierwsi, jako tacy, którzyśmy przez tych kilka lat mieli zacną osobę starosty w troskliwej opiece, składamy mu za jego „niezwykle uczciwą pracę" dla dobra miasta Nowego Sącza i powiatu zasłużone i niekłamane życzenia: **Szczęśliwej drogi!!...**

Dla lepszej przyszłości.

IV.

Drugą przyczynę niedostatecznych rezultatów z nauki szkolnej stanowią: *nędzne podręczniki szkolne*. Tak jest, Szanowni Czytelnicy! Dobra książka czyli celom swoim zupełnie odpowiadająca — to prawie

najważniejszy z wymogów szkoły. W myśl tej zasady Towarzystwo do ksiąg szkolnych, zawiązane przez wiekopomną Komisyę edukacyjną zawezwało **drogą konkursu** *najznakomitsze siły naukowe do pracy*, rozumiejąc całkiem trafnie, że napisać dobrą książkę szkolną, to bardzo trudne zadanie.

Przypatrzmy się teraz, jak galicyjska Rada Szkolna krajowa załatwia się z wydawaniem podręczników, bo tak genialnie w żadnym kraju nie ułożono książek szkolnych. Oto szlachetny dr. Bobrzyński, jako widoma głowa stańczyków, objąwszy rządy wiceprezydenta w r. 1889 polecił ułożenie nowych podręczników swoim „zaufanym" z pośród radców szkolnych albo też z pośród grona prof Uniwersytetu w Krakowie. Tak więc powstała *tajna fabryka* książek dla szkół ludowych i średnich, na których „zaufani mężowie" za prawdziwą mizeryę bądźto zarobili grube sumy, bądź też uzyskali wysoki awans, a ponadto ich nazwiska błyszczą w tytułach książek ku wiecznej chwale....

I cicho przeszło wszystko bez krzyku, bo przebiegły p. Bobrzyński zapowiedział *tajnym okólnikiem*, że nowych podręczników krytykować nie wolno dlatego nie krytykują ich ani nauczyciele ludowi, ani profesorzy szkół średnich, jakkolwiek wiedzą, że są one bardzo liche.

Czyż więc dziwić się można, że nauczyciele nie mogą wyczerpać skutecznie materyału w książkach zawartego, że nie rozumieją, jaki cel ma ten lub ów ustęp? Zaręczamy, że w innym, mniej energicznego kierownika na czele szkolnictwa mającym kraju, byłaby taka praca trwała lat kilka. Rozpisanoby najpierw konkurs na program ogólny, zgodny z planem naukowym, a dopiero po jego przyjęciu przez ad hoc zwołaną ankietę, rozpisanoby drugi konkurs na książki.

Zapewne wglądniętoby w takim razie, aby *styl materyał* odpowiadał ściśle do stopnia nauki, aby książki uzupełniały się wzajemnie; poddanoby krytyce każdy poszczególny ustęp, każdą jego myśl, bo to przecież pokarm dla tysięcy młodzieży, nie zaś dla ukończonych filozofów! A u nas, jak z bata strzelił, tandetnia fuszerka za drogie pieniądze, której w dodatku krytykować nie pozwolono.

W ten sposób powstały ostatnie podręczniki szkolne. A ile nas kosztują? Ha! kosztują bardzo drogo, bo autorzy mają z nich podziś dzień obfite źródła dochodu! Żaden kraj koronny naszej monarchii nie ma tak mądrych dzieci, dla których napisać trzeba było tak mądre książki — i żaden nie ma tak bogatych rodziców, dla których trzeba było tak drogich książek, jak Galicya!! Przyczyn tego smutnego zjawiska omawiać nie chcemy; konstatujemy tylko, że wszędzie mniej genialni kierownicy szkolnictwa starają się, aby książki szkolne były jak najtańsze, oświata jak najprzystępniejszą, tylko u nas... inaczej, inaczej! Wszędzie zmiany robią się z największą rozwagą i zawsze stopniowo, nigdy naraz na całej linii, nigdy cichaczem, lecz drogą konkursów, **tylko u nas** inaczej, inaczej!

Wina za to złe spada *głównie na nauczycielstwo*, które wobec władzy nie umiało czyli też nie chciało stanąć śmiało i z męską otwartością, które widząc że praca szkolna przechodzi jego siły, *nie wypowiedziało* **publicznie** czy to na konferencyach czyli też w prasie swojego zapatrywania, lecz przez długie lata pozwoliło krzywdzić uczącą się młodzież oraz siebie samych,, ze szkodą moralną i swoich sił fizycznych — a zaręczamy, że w tej pracy uczciwej **poparłoby ich całe społeczeństwo.**

Zresztą do kogo udać się mamy o tak pożądaną reformę? Czy może do Sejmu, w którego komisyi szkolnej zasiadają w przeważnej części najwięksi wrogowie *prawdziwej oświaty*, mianowicie: ks. Bilczewski, dr. Bobryński, Cielecki, Cieński, ks. Czarto-

Pelé — méle..!

Kilka obrazków na tle stosunków nowosądeckich.

Cudze chwalicie
Swego nie znacie,
Sami nie wiecie
Co posiadacie.

I.

Te słowa każdemu na myśl przyjdą, skoro dowie się o zaszczycie, jaki spotkał twórcę wodociągów naszych p. Górskiego. Oto dochodzą nas wieści, że Magistrat miasta Kołomyi, rozpisawszy konkurs na obsadzenie posady inżyniera miejskiego, po przeczytaniu „Mieszczanina" z 1. maja zwrócić się miał do naszego Magistratu z prośbą, czyby tenże nie odstąpił Kołomyi p. Górskiego i motywuje swe życzenie tem, że właśnie obecnie chce Kołomyja przystąpić do zaopatrzenia miasta w wodę i bezskutecznie szuka w kraju odpowiedniego specyalisty. Pana Górskiego chce Kołomyja pozyskać dla tego także za wszelką cenę, że równocześnie tamtejsza gmina izraelicka ma zamiar w najbliższym czasie wznieść wspaniałą synagogę, przy budowie której p. Górski w Nowym Sączu okazał się tak doskonałym fachowcem. Konsternacya w naszym Magistracie niemożliwa; odbyto szereg posiedzeń, w celu zastanowienia się w jaki sposób zatrzymać go w naszym grodzie i miano uchwalić, aby podnieść p. Górskiemu roczną pensyę z 7000 na 10.000 koron. W trwożnem oczekiwaniu pozostajemy, jaką decyzyę poweźmie w tym względzie p. Górski?

II.

Niebywały spendor spadł na nasze miasto, oto czytamy w dziennikach włoskich, że król włoski przy otwarciu wystawy w Medyolanie najdłużej zatrzymał się przy planach gmachu naszej kasy zaliczkowej i jakkolwiek etykieta dworska nakazuje mu surowo milczeć przy tego rodzaju wystąpieniach, nie mógł przecież wstrzymać się od głośnego entuzyazmu wobec obok stojącego swego teścia ks. Nikity czarnogórskiego i kilkakrotnie ku przerażeniu całego otoczenia zawołał: *„Mol-to simpatica"*. Ks. Nikita, pierwszy Słowianin w Europie, wyjaśnił cisnącym się później do niego dziennikarzom włoskim, że jest to najpyszniejszy okaz budowli w stylu starosłowiańskim, budowla epokowa. Zainteresowanie się planami i fotografią ukończonego gmachu, na którym widnieje firma: Wiktor Oleksy, wraz z podobizną właściciela sklepu, stojącego przed gmachem, jest ogromne tłumy cisną się od świtu do nocy i z ust do ust przylatują co chwila słowa: Dr. Barbaro (Włosi nie mogą wymówić bez błędu Dr. Barbacki), Victoro

ryski, hr. Dzieduszycki Woj., Jaworski L., ś. p. dr. Kalina, Kramarczyk, ks. Lubomirski, Michałowski, ks. Mogilnicki, hr. Piniński, kniaź Puzyna, Rayski, Rotter, hr. Szeptycki, hr. Tarnowski, Teodorowicz, i dr. Tomaszewski?.. Czy ci ludzie nie dali nam licznych dowodów, jakiemi chęciami ożywieni są dla szkolnictwa?... Czy można mieć do nich zaufanie, że zrobią bodaj cośkolwiek dobrego, kiedy właśnie z ich obozu wychodzą okrzyki pod adresem Rady Szk. krajowej: *Mamy już hyperprodukcyę inteligencyi, więc żądamy możliwie najostrzejszej klasyfikacyi* i t. d. i t. d. Czy mamy pójść ze skargą do ministerstwa oświaty lub czekać do czasu, aż skład Sejmu przeistoczy się przy pomocy powszechnych wyborów?

Niestety, mieliśmy w r. 1868 zacnych ludzi w Radzie Szkolnej krajowej, więc też przywiązywano do niej wiele nadziei, lecz daremnie, bo w jej składzie znalazły się jednostki, które sprawę wychowania narodowego i cały system nauki sprzedały albo za mandat poselski albo za wyższy awans i lepszą gażę — przez co skazanem zostało nasze szkolnictwo na długie lata *nowej niewoli!!...*

(Dok. nast.)

Kasa oszczędności w domu.

(Głos z kraju.)

Rzecz za granicą już znana i bardzo rozpowszechniona, u nas nowość. Pomysł zaprowadzenia w Galicyi domowych kas oszczędności dał p. Adolar Ossoliński, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Bochni. Postarał się on z Ameryki o model (jest to bowiem amerykański wynalazek Burna) i zainicyował na zjeździe delegatów Kas Oszczędności we Lwowie, aby ze wszech miar wypróbowana rzecz przez obcych, nader użyteczna i pożądana, weszła w życie i w naszym kraju. Delegaci obecni na zjeździe żywo zainteresowali się tą nowością i uchwalili w gal. Kasach oszczędności zaprowadzić ten system. *Domowa Kasa oszczędności* jestto żelazna emaliowana bardzo starannie skonstruowana szkatułka, z otworem na wrzucanie drobnych pieniędzy i z otworem do wrzucania papierowych.

Użyteczność Kasy oszczędności domowej, polega na tem, że szkatułka ta, może być otwartą tylko przez publiczną Kasę oszczędności — lub zakład finansowy publiczny, przyjmujący wkładki oszczędności, albowiem klucze znajdują się w posiadaniu tych zarządów, boć i szkatułka ta jest własnością danej instytucyi. — Konstrukcya zaś, tak jest urządzoną, że bez klucza w żaden inny sposób, raz wrzucony pieniądz wyjąć nie można.

Kto w domu u siebie wrzuca do szkatułki pieniądze, udaje się po pewnym czasie do publicznej Kasy oszcz., tam urzędnik otwiera w obecności strony i wydobywa pieniądze lokując na książeczkę wkładkową — zwracając stronie książeczkę i zamkniętą puszkę. Zasada więc prosta — wielce pożyteczna, bo dająca możność i sposobność do robienia oszczędności, które w każdym domu wręcz przepadają, a przecież z tego tworzą się setki i tysiące.

Zresztą tak w Stanach Zjednoczonych jak i w całem państwie niemieckim, Szwecyi, Norwegii, Szwajcaryi, Francyi w tysiącach rozchodzą się te szkatułki — a celem tych domowych Kas oszczędności, nie jest aby z nich instytucye zyski ciągnęły, ale aby szerzyły *zamiłowanie do oszczędności* i kapitalizowania najdrobniejszych sum. — Życzyćby należało, ażeby nasze instytucye finansowe, zwłaszcza Kasy oszczędności jak najprędzej starały się tę rzecz u nas zaprowadzić, a niewątpliwie — wkrótce i u nas każdy dom, począwszy od robotnika — zapragnie posiadać domową Kasę oszczędności, zachęcającą do zbierania tych groszy, któreby zupełnie przepadły.

Emanuello, Victoro Aleksi, dzienniki włoskie i zagraniczne przepełnione są entuzyazmem, wogóle niebywały sukces na całej linii. Właśnie dowiaduję się, że pod tem wrażeniem powstała myśl w kołach archeologów, konserwatorów i artystów przyszły coroczny zjazd urządzić w Nowym Sączu, czem na nasze miasto spłynie splendor nie mały. Widać, że w związku z tem stoi zapytanie, jakie miało nadejść przed kilku dniami z urzędu ochmistrzowskiego króla włoskiego do konsulatu włoskiego we Lwowie, w celu postawienia wniosku, w jaki sposób należy odszczególnić Dra. Barbaro i Victoro Aleksi? Dr. Barbaoki wobec konsula, który miał bawić w tych dniach w Nowym Sączu, ze względu na wrodzoną skromność nie chciał na razie przyjąć żadnego orderu, ostatecznie zgodził się na to za poradą swych przyjaciół, ale pod warunkiem, że I) papież musi dać na przyjęcie orderu od króla heretyka specyalne pozwolenie i błogosławieństwo, II) że minister spraw zewnętrznych Gołuchowski i kanclerz Bülow ze względu na trójprzymierze ugodzą się na to odszczególnienie. Z tego powodu panuje żywa wymiana depesz między Nowym Sączem a Watykanem, Kwirynałem, Wiedniem i Berlinem ale jak dotąd bez rezultatu. O wiele łatwiej załatwiono sprawę z p. Oleksym, który ma dostać tytuł nadwornego dostawcy dworu włoskiego i czarnogórskiego i ma zostać konsulem włoskim na zachodnią Galicyę. Nominacya ma nastąpić w tych dniach i jak nas informują, jeden z tutejszych „zaufanych“ krawców wykonuje już p. Oleksemu mundur galowy konsula w pasy czerwono-biało-zielone. Dyrektor Kosman ma zostać członkiem honorowym największego Banku włoskiego „Banco romana“ i otrzymać z uniwersytetu w Medyolanie tytuł doktora ekonomii i elektrotechniki, pod warunkiem że wykaże się z dobrym postępem ukończoną I. klasę gimnazyalną lub realną.

O panu Merklu zapomniano, ale to cichy i skromny człowiek, który pociesza się tem, że jego praca została już przez przedsiębiorców budowy gmachu kasy stokrotnie nagrodzona — wdzięcznością. Wyobrażamy sobie minę wiecznie niezadowolonych śledzienników Sandeckich, skoro podane wiadomości staną się faktem, a najbardziej zirytowani będą ci komiwojażerowie-Wiedeńczycy, którzy przyjeżdżając do Nowego Sącza i widząc gmach kasy kpią sobie z Magistratu, że tenże stawia koszary 2 kroki od Rynku — co takie szwaby mogą rozumieć się na arcydziełach stylu starosłowiańskiego?..

(Dok. nast)

I dzisiaj za granicą niema miasta i miasteczka, w którym by domowej Kasy oszczędności nie było we wszystkich warstwach społeczeństwa rozpowszechnione. Dodać należy, że w Ameryce w pierwszym roku rozeszło się około 3 miliony tych domowych Kas, w których złożono 1.200 milionów koron. Od kilku miesięcy rozchodzą się już w państwie austryackim, a w Kasie czeskiej oszczędności wydano w 5 miesiącach 11 tysięcy puszek. Tow. zaliczkowe tamże zamówiły około 100 tysięcy puszek. Kilkanaście gal. Kas oszczędności zrobiły również już zamówienia na parę tysięcy sztuk.

KORESPONDENCYE.

Nowy Targ.

Miasto nasze robi zawsze złote interesa! ale ten ostatni z cegielnią, to był chyba z najlepszego złota. Zbudowano tanio cegielnię miejską, poruczono fachowy nadzór bezinteresowanym radnym, którzy nie biorą za swoją fatygę ani cencika, więc nic dziwnego, że mamy cegielnię, jakiej chyba nie posiada żadne miasto na bożym świecie. Wiecznie niezadowolone kołtuny powiadają, że oni tylko mają „prawo“ do zakupna cegły — tymczasem troskliwy o dobro miasta i obywateli ojciec Halikowski, pragnie przysporzyć gminie możliwie najwięcej pieniędzy i w tym celu dostarcza cegły wagonami do Zakopanego, w obec czego obywatele tutejsi, którzy już poprzód rozpoczęli budowę i przed trzema miesiącami zapłacili za cegłę, musieli wstrzymać budowę, bo murarze nie mieli czem robić.

No, ale pan burmistrz, jako c. k. poczmistrz, dobrze wie o tem, że „ekspress“ przesyłki są pilniejsze — aniżeli zwyczajne, a zresztą kieruje on się zasadą: Swój nie pogniewa się, więc może poczekać!

Gospodarka gminna w naszym uroczym Nowym Targu jota w jotę ta sama jak we Lwowie lub zaśniedziałym Krakowie. Różni „panowie“ dorwawszy się podstępnym raczej uprzywilejowanym sposobem do rządów w mieście, zaczęli różne budowle, z których jedne niebawem popękały, inne, jak np. gimnazyum trzeba wkrótce podstęplować. A skoro elektryka zdobyła panowanie nad światem, przeto dr. Krotoski używa wszelkich sposobów, aby uzyskał panowanie w powiecie nowotarskim. A szkoda wielka, że uparci górale nie umieją cenić niezwykłych zdolności tego dyrekcyjnego redaktora i dlatego można z góry przewidzieć, że ich Pan Bóg nie będzie błogosławił. A czy nie byłoby lepiej, abyśmy wybrali naszego przezacnego burmistrza posłem do Rady państwa? On przecież, jako ojciec miasta, postarałby się w Wiedniu o powiększenie liczby radnych i policyantów, i nadałby te posady swoim naręcznym obywatelom; on wystarałby się u Niemców wiedeńskich, że mielibyśmy tutaj stałą menażeryę z małpami, a to dałoby gminie dochód nie mały — przez co i długi miasta mogłyby być zapłacone, choćby za lat tysiące.

Nowy Sącz.

Dzień 31 maja br. powinien być zapisany grubemi literami w historyi naszego miasta, albowiem 75ciu wybrańców z Nowego Sącza i okolicy wzięło czynny udział w uroczystości poświęcenia gmachu Kasy zaliczkowej. W czasie biesiady, na którą wyznaczono „pogłowne“ w postaci 40 kor. nie było końca okrzykom: Niech żyją przezacni fundatorzy, opiekunowie i dobrodzieje Kasy! Natomiast zgłodniałe rzesze z prawdziwym żalem długo spoglądały na tak przezacnych delegatów Kasy zaliczkowej szepcąc w duchu: Dlaczegoż ci „dobrzy i świątobliwi panowie“ zapomnieli o biedakach, którym brak suchego kawałka chleba?...

Nasz Magistrat rozczulony najwidoczniej naszemi uwagami o wodociągach, tak szczerze wziął sobie owe przestrogi do serca, że postanowił na gwałt wysłać p. Górskiego i p. Brudziankę do gruntownego zbadania wodociągów... w Monachium, i na ten cel zaproponował dla każdego z nich po 400 kor. Ale Rada miasta nie dała zrobić dudka ze siebie i ten wszechstronnie obmyślany a tak zbawienny projekt.. odrzuciła.

Jeden z radnych zapytany przez nas o wyjaśnienie, dlaczego panowie utrudniacie *dalsze studya* p. Górskiemu odrzekł gniewnie: „I tak całe miasto patrzy na nas, jak na głupich Augustów, a my doprawdy sami nie wiemy co począć teraz z temi wodociągami!“

Pokorną prośbę zanoszą tą drogą interesowani obywatele, aby który z pp rajców lub techników magistrackich zechciał oglądnąć część „ulicy“ Matejki obok realności p. Dobrowolskiego, (nad Kamienicą) zaniedbanej przez setki lat a stanowiącej jedyne połączenie z ul. Lwowską. Przy tej ciasnej i karkołomnej drożynie (miejscami na 1 metr szerokiej) ustawiony został bazen do napełniania beczkowozów w razie pożaru — pomyślcie więc zawczasu rajcowie miasta, aby stamtąd wyjechać można było na ul. Matejki i na przyległe ulice.

Jeszcze raz przedkładamy prośbę ze strony nowosądeckiej publiki do tut. komendy wojskowej 20 p. p. ażeby zakazała żołnierzom wystawania i wysiadywania przed bramą koszar i szpitalu przy ulicy Węgierskiej albowiem takiej *swobody* dla synów Marsa, jaką mają oni w N. Sączu, nie zobaczy chyba w żadnym cywilizowanem mieście. Przejście trotoarem powinno być dla wszystkich spokojne. W interesie prawdy na podstawie informacyi od wiarygodnej osoby notujemy, że nie siostra zakonna, ale służąca szpitalna, odezwała się w wiadomy sposób do chorej ewangieliczki, za co też surowo skarconą została.

Zmarli. Dnia 3. b. m. zmarł po krótkiej lecz ciężkiej słabości Karol Miler, b. kupiec długoletni radny miasta, b. wiceburmistrz, właściciel realności, dyrektor Kasy oszczędn. m. przeżywszy lat 68. Zmarły dla zacności swego charakteru cieszył się powszechnem poważaniem, o czem świadczył olbrzymi orszak pogrzebowy, odprowadzający Jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć Jego pamięci!

Co słychać w kraju?

Pierwsza jaskółka. Z Rymanowa donoszą do Kuryera Lwowskiego: Radca i naczelnik sądu powiat. w Rymanowie Włodzimierz Kuryłowski rozesłał po swoim okręgu wzory oraz krótkie pouczenie *o sądach polubownych*. Jesstto krok bardzo ważny, albowiem przynieść może nieocenione skutki dla naszego ludu, który dzisiaj rujnuje się procesami. Ale przykład, zachęta i poparcie powinny wyjść z góry, ponadto o zakładanie sądów polubownych powinny czynić starania Rady gminne w myśl ustawy sejmowej?

Kołowacizna grasuje od pewnego czasu w Radzie miejskiej w Kołomyi. Oto dowody: Na posiedzeniu 16. sm. wniósł radny m. Biłous interpelacyę o wprowadzenie *napowrót czasu słonecznego* zamiast średnio-europejskiego, dlatego, że czas ten okazał się niepraktyczny,

bo ludzie spaźniają się do pociągów, lampy palą się o 3 kwadranse dłużej itp. w czem sekundował mu należycie drugi radny Skupniewicz, powiadając, że czas średnio-europejski... to wierutne kłamstwo, różnica 3 kwadransów jest wielka, więc uwzględniać jej nie warto. Radny dr. Kraśnicki dowodził znów, że wprowadzenie czasu średnio-europ. — to wynalazek żydów, którzy chcą mieć sklepy otwarte o godzinę dłużej, że czas ten jest niepraktyczny dla rodzin urzędniczych itp.

Lenistwo i niechęć do pracy kołomyjskich ojców miasta są tak wielkie, że wszystkie sprawy, referuje na posiedzeniu Rady sekretarz miejski, odczytując szybko spisane referaty, skutkiem takiego bezhołowia Rada kołomyjska *reasumuje bez końca* swoje poprzednie uchwały, np. na jednem posiedzeniu reasumowała aż **cztery** dawne uchwały!! Czyż w takich warunkach może być mowa o poważnej dyskusyi i stanowczem załatwieniu żywotnych spraw tamt. miasta? Wydział powiatowy obojętny na tę kołowaciznę, zaś Wydział krajowy cieszy się w duchu, że ma taką Radę, bo ona z pewnością nie będzie wichrzyć i upominać się o jakąś tam reformę wyborczą do Sejmu, Rad powiatowych i Rad gminnych.

Wyjaśnienie. Od burmistrza miasta Starego Sącza otrzymaliśmy wyjaśnienie tej osnowy: Narzekanie na drożyznę jest ogólne w obecnym czasie, albowiem wszystkie artykuły podrożały i nie ma nadziei, aby ich cena powróciła do dawniejszej normy. Odnośnie do administracyi cegielni miejskiej zaznaczam, że Kasa miejska wypłaca wprost ceglarzowi za wyrobioną cegłę, zaś za sprzedaną cegłę odbiera również Kasa należytości, wydając kupującemu asygnatę na odbiór cegły. Zaliczek nie pobiera żaden radny, otrzymuje on tylko ryczałtowe wynagrodzenie za dozór nad wyrobem cegły (1 K. od 1.000 sztuk cegieł,) które uchwala rada gminna. Aby zaś do cegielni, wyrabiającej rocznie około 80 tysięcy ustanawiać osobną komisyę z burmistrzem na czele, to chyba zbyt wygórowane żądanie, a cóżby to dopiero trzeba było komisyi do węgli itp. jak sobie życzy szan. korespondent. Wszelkiem przedsiębiorstwom gminnym w własnym zarządzie jestem przeciwny, bo one rzadko przynoszą korzyść gminie, a natomiast wprowadzają tylko wielkie zamięszanie.

Wszelki opór daremny — temi silnemi i prawdziwemi słowy uzasadniał premier ministrów w parlamencie 15 zm. siłę i konieczność reformy wyborczej. Ks. Hohenlohe powtórzył więc to tylko, co dzisiaj jest głębokiem przekonaniem każdego uczciwego obywatela, wszystkich klas i narodów w państwie — z wyjątkiem kilkudziesięciu dzierżawców mandatów obszarniczych, dla których ważniejsze są przywileje, aniżeli dobro państwa i rozwój narodów. To oświadczenie reprezentanta rządu napawa nas nadzieją, że reforma wyborcza musi przyjść do skutku, że na nic wszelkie intrygi, opór wszelki daremny!

Szacherki magistrackie. Nie bez racyi wołamy od szeregu lat, aby *wszystkie uchwały* Rad miejskich spisane były zaraz na tem samem posiedzeniu do księgi uchwał, a nie zaś, jak się dotąd praktykuje — że burmistrz z sekretarzem i członkami magistratu fabrykują brzmienie uchwały podług swego widzimisię. Taką sfałszowaną uchwałę wyłowił na posiedzeniu Rady m. Tarnowa dnia 7 maja br. radny ks. dr. Zyguliński, który stwierdził, że uchwała, *wykluczająca 5 obstrukcyonistów* **na cały okres wyborczy,** przekręconą została na wykluczenie *do dalszego zarządzenia* Rady. Nadużycie to, które hańbą okrywa magistrat, skarcił w dosadnych słowach radny dr. Schützer. Szacherkom tego rodzaju powinien Wydział krajowy położyć koniec, wydaniem stosownego polecenia.

Sokolstwo polskie na nowych drogach. Wydział Związku Sokołów w Niemczech postanowił, że mięszanie się „Sokoła" w roli *inicyatora* do spraw publicznych nie jest pożądane ze względu na mogące powstać ztąd zamięszanie, a więc nie może być pożyteczne ani dla społeczeństwa, a najmniej dla samego sokolstwa. Natomiast zadaniem sokolstwa powinna być *rola prawnicza*, którą tak należy rozumieć. Są wybory, komitet ogłasza zebranie. Sokoli powinni w takim razie dbać o to, ażeby jak najwięcej uczciwych obywateli przyszło na zebranie, powinni w tej myśli czynną rozwinąć agitacyę. Rola ich na takiem zebraniu schodzi do roli *równej* ze wszystkimi innymi obywatelami. Jako obywatele, winni Sokoli dbać o to, aby na kandydatów wybierano ludzi odpowiednich, godnych zaszczytu i urzędu. Jakżeż mizerną rolę w obec tego postanowienia odgrywają często galic. c. k. Sokoli?! Znajdziesz ich wszędzie i zawsze, ale przy robocie na rzecz *znienawidzonej kliki*, czy to w kraju czy w mieście!! Nic więc dziwnego, że Sokół w Galicyi w wielu miastach suchotnicze prowadzi życie.

Oby nie było za późno! Galicyjskie parki miejskie dzięki niedbalstwu rodziców i policyi przemieniły się w miejsce schadzek lekkomyślnych panien z wojskowymi i studentami. Bardzo wiele osób, chcąc użyć świeżego powietrza i przechadzki w pięknym parku, jest świadkiem gorszących widowisk. Matki nie powinny puszczać swych córek bez opieki, bo publiczność potępia dzieci, lecz nie uniewinnia rodziców. Ponadto koniecznem jest zamykanie parków o godz. 9 wieczór.

Tylko w Austryi możliwo! Potwierdza się wiadomość, iż w obrębie monarchii zamierzone jest podwyższenie opłaty od zwykłych listów z 10 na 12 halerzy. Podwyższenie to nastąpi w sierpniu lub w wrześniu b. r., które przyniesie *ośm milionów* zwyżki w dochodach. W chwili, kiedy niedołężna Austrya, która tylko w śrubowaniu różnych opłat widzi jedyne źródło dochodu, kongres pocztowy w Rzymie i wiele państw u siebie, zastanawiają się nad zniżeniem porta listowego. Zamiast aby podnieść opłaty od drogich win, likierów, tytoniu, cygar i t. p. pańskich specyałów — obciążone są takie środki, które dotykają najszersze i najbiedniejsze sfery.

Kółka uczniowskie. W Królestwie polskiem tworzą się samodzielne organizacye uczniów, bądź to ogólne dla całej szkoły, bądź też mniejsze dla kilka klas; wydają one odezwy, sprawozdania i rzecz naturalna swoje organa: *Kolega*, *Dzwon*, *Echo*. Kółka mają na celu samokształcenie, walkę z rozpustą, karciarstwem, alkoholizmem, są nawet takie, które walczą ze wstrętnym nałogiem kłamstwa. W naszej c. k. autonomicznej Radzie Szk. krajowej nie chcą zrozumieć tego ruchu społecznego pośród uczniów, dlatego młodzież idzie na bezdroża i upada oraz niżej. Nauczyciele jeżeli chcą pozostać życzliwymi opiekunami młodzieży powinni nieść szerokie reformy szkolne, a przedewszystkiem wprowadzić wolność zakładania stowarzyszeń etycznych.

Najsłuszniejsze żądanie. Mieszczaństwo nasze jako zostające pod batem kliki stańczykowskiej, musi uczyć się polityki od ludu wiejskiego, który ma zdrowy rozum i czuje doskonale, gdzie źródło obecnej anarchii. Oto na odbytem w posadzie Chyrowskiej zgromadzeniu ludowem, uchwalono rezolucyę, domagającą się od powołanych czynników władzy państwowej **odpowiednich zmian w administracyi politycznej kraju,** a mianowicie wprowadzenia do rządów żywiołów *szczerze demokratycznych* gdyż tylko w takim razie razie reforma wyborcza przynieść może pożądane dla społeczeństwa rezultaty. I całkiem słusznie, bo gdy wykonanie nowej ustawy wyborczej pozostanie w ręku dotychczas rządzącej kliki,

nie można mieć żadnej rękojmi, aby cośkolwiek zmieniło na lepiej!.

Nareszcie po długoletnich wołaniach komitet sanitarny Rady m. Krakowa. uchwalił z. m. *instrukcyę służbową* dla lekarzy miejskich, którzy zarazem pełnić będą obowiązki *lekarzy szkolnych*. Za przykładem Krakowa powinny pójść jak najrychlej inne miasta, aby już od 1. września b. r. przydzielić można było młodzież szkolną pod opiekę lekarzy miejskich.

Obudźcie się! Nasze kasy oszczędności i zaliczkowe zamiast aby spełniać wyłącznie swoje posłannictwo tj. rozbudzać zmysł oszczędzania wśród najszerszych warstw ludności, puściły się na różne spekulacye, aby tylko robić geszefta. Tymczasem za granicą nie żałują trudu, nawet sił reklamy, wydają broszury, wygłaszają odczyty dla spopularyzowania idei oszczędzania groszy z których powstają majątki. Kasy oszczędności powinny zapuścić głębokie korzenie między społeczeństwem i starać się o utworzenie składnic po wsiach i miasteczkach swego powiatu. Odłogiem leżą także kasy zaopatrzenia na starość, które zagranicą wykazują bardzo dobre rezultaty. Niestety u nas tylko zawsze inaczej, inaczej, bo ci, którzy dorwią się do zarządu, patrzą aby „spokojnie“ zbierać sute pensye do kieszeni.

Abonamentowe karty kolejowe. Staraniem „Centralnego związku fabrycznego“ w Galicyi i pokrewnych tow. zarządziło minist. kolejowe reskryptem z 9. maja b. r. wydawanie kart półrocznych, które nabywać można w każdej dyrekcyi kolejowej. Obecnie poczynione są starania o zniżenie cen. kart. półrocznych aby i biedniejszym ułatwić ich użytkowanie.

Filia Towarz. akc. dla handlu i transportu otwartą została we Lwowie przy ul. 3 Maja. Wspomniane towarzystwo przy pomocy swego rozgałęzionego aparatu kikunastu filii po rozmaitych krajach i państwach ma na celu ułatwienie wyszukiwania za granicą nabywców na produkty i wyroby galicyjskie, na wyjednanie ulg taryfowych, niebawem stworzony zostanie ruch pakietowy.

Pierwszy polski skorowidz krajowego przemysłu i handlu, wydany staraniem Ligi pomocy przemysłowo-handl. w Galicyi opuścił prasę w nakładzie 30.000 egzemplarzy. O potrzebie i korzyści tego wydawnictwa pisaliśmy już dawniej, dziś nadmieniamy, że tak zawartość rzeczowa jak niemniej system opracowania, świadczą o gruntownej znajomości rzeczy ale także o mrówczej pracy referentów, którzy to niezmiernie trudne dzieło z taką troskliwością doprowadzili do końca. Cena egzem. w trwałej i ozdobnej oprawie 5 kor. jest bajecznie niską. *Skorowidz* znajdować się powinien w ręku każdego kupca, rękodzielnika i przemysłowca.

Uwagi godny projekt w sprawie zapewnienia tożsamości głosujących wniosło stronnictwo chrześciańsko socyalne. Wedle tego, projektu należałoby w miejsce dzisiejszych kart legitymacyjnych, dających powód do wielu nadużyć wyborczych, zaprowadzić dla każdego austryackiego obywatela urzędową *książkę legitymacyjną*, zaopatrzoną w fotografię obywatela. W książce tej należałoby umieścić daty, odnoszące się do osoby obywatela, do wykształcenia jego, służby wojskowej, zajęcia, tak, iżby mogła zarazem służyć jako książka robotnicza i legitymacya w podróży. Po wprowadzeniu takiej książki mogłyby w systemie powszechnego głosowania stać się zbędnemi listy wyborców i legitymacye wyborcze, każdy bowiem kto wedle książki legitymacyjnej ma w danym okręgu wyborczym prawo głosowania mógłby zgłosić się i głosować, a zyskałoby się — jeśli nie więcej, to przynajmniej tyle, — że uniknięto by głosowania nieboszczyków przy wyborach do Rad miejskich itd.

C. k. patryoci przy robocie. W jednej ze szkół ludowych w miasteczku G. w zachodniej Galicyi odbyła się lustracya, w czasie której krajowy inspektor szkolny podczas nauki języka niemieckiego w klasie IV. egzaminował dziatwę, stawiając do niej pytania *wyłącznie* w języku niemieckim!! Tenże radca szkolny na godzinie historyi, w tej samej klasie, odpytywał bardzo troskliwie wiadomości o panujących austryackich, jak np. w którym roku urodził się nasz Najjaśniejszy Pan? Kiedy wstąpił na tron? Ile lat panuje obecnie? Kiedy obchodził 50cio letni jubileusz? itd.

Mehr kaiserlich — als der Kaiser selbst! Ze Stanisławowa donoszą nam! Nowo mianowany dyrektor tut. gim. jest bardzo dowcipnym na punkcie służbistości. Wymyślił bowiem, znakomity nowy środek przeciw męczarni młodzieży w czasie ata, zarządzając, aby nauka rozpoczynała się zamiast o 8mej rano już o godzinie 7mej. Rodzice nie są zadowoleni z tej inowacyi, bo naraża ich ona na liczne kłopoty, zwłaszcza, że mleczarki przynoszą mleko dopiero po 7mej godzinie, skutkiem czego bardzo wielu uczniów musi iść na czczo do szkoły. Wierzymy mocno, że p. dyrektorowi nie szkodzi rozpocząć urzędowanie o godzinę wcześniej — ale też pan dyrektor nie jest przecież dzierżawcą miasta, aby *bez zapytania* interesowanych, wprowadzać nowe i niekorzystne zarządzenia. Zresztą istnieje rozporządzenie, które w dniach gorących *zezwala na uwolnienie* młodzieży od nauki, dlatego nie ma potrzeby aby p. dyrektor był więcej troskliwym o naukę, aniżeli władze szkolne.

Niech żyje galicyjska autonomia, bo jest ona prawdziwym przytułkiem dla wielu z dróg rozstajnych lub też niezdolnych do innego zarobkowania. Obecnie np. Rada miasta Tarnowa nadała posadę inspektora policyi byłemu porucznikowi 13. p. p. jakkolwiek o tę posadę ubiegało się kilku ukwalifikowanych i doświadczonych inspektorów policyi.

Wyszło szydło z worka. *Włoski baron Bataglia* przeszedłszy całą fazę przemian, z Włocha stał się w Tarnowie Polakiem; we Lwowie — był demokratą — dziś w Białej zawarł ślub z niemieckim kapitalizmem by wejść do Sejmu. Polaków, jako „minderwertige Nation“ puścił kantem, w Sejmie galicyjskim“ *będzie* zgodnie ze swemi „przekonaniami“ *bronił* interesów *niemieckiej burżuazyi przeciw polskiemu ludowi.* Niech żyje handel! Niech żyje tarnowska inteligencya, fabrykantka międzynarodowych hochstaplerów!

Statystyka miast galicyjskich. Wedle obliczenia centralnego biura statystycznego w Wiedniu, liczył z końcem marca b. r. Lwów 176.486 mieszkańców, Kraków 100.207, Przemyśl 51.665, Kołomya 35.824, Stanisławów 34.077 (a z obu Knihyninami około 54.000), Tarnów 33.676, Tarnopol 21.989, Stryj 26.775, Jarosław 24.806, Nowy Sącz 21.341, Podgórze 20.884, Rzeszów 20.906, Drohobycz 20.261, Sambor 18.573, Brody 17.361.

Niemoralny wyzysk. W żadnem cywilizowanem państwie na świecie nie znają chyba tej zmory, jaka trapi austryackich obywateli, a która zowie się „*stemplówką*“. Wszędzie indziej, żądają dopłaty bez podwyżki w pewnym terminie — tylko w Austryi dostaniesz zaraz potrójną karę, no i egzekucyę! System ten przysparzający więcej roboty aniżeli pożytku — powinien raz zawsze zniknąć z widowni publicznej, gdyby nasi posłowie chcieli poruszyć tę sprawę w parlamencie.

Z raju Barbackiego czyli z Nowego Sącza donoszą nam: Panuje tutaj powszechne przekonanie nawet wśród ludzi inteligentnych, że kto uczęszcza do kościoła i odprawia różne praktyki religijne, posiada patent niby na uczciwego człowieka! Tymczasem ostatnie chwile

pouczają namacalnie, że najwięksi złodzieje, lichwiarze wyzyskiwacze itp. są najsilniejszymi sodalisami i katolikami za co cieszą się nawet niezwykłą życzliwością ze strony naszego duchowieństwa. Przekonują o tem brudne sprawki w Kasie zaliczkowej, gdzie główny herszt dopuszczał się przez długie lata prawdziwego rozboju. Obecnie znów aresztowany został łabaj i członek kongregacyi Niepok. poczęcia Białoruski, który z magazynów kolejowych kradł przez całe lata materyały tak dalece, że musiano furą zwieźć miedź, znalezioną u najbardziej lubianego kolejarza.

Galicyjska Sodoma. Na podstawie policyjnego wykazu statystystycznego okazuje się, że we Lwowie, stolicy kraju, siedzibie najwyższych władz rządowych i autonomicznych znajduje się **dwadzieścia tysięcy** kobiet, o których policya wie, że są nierządnicami lub ma bardzo silne poszlaki, że trudnią się nierządem! Sprawdzono dalej, że największe zepsucie nie krępowane żadnymi skrupułami ani sumieniem, ani wstydliwości, ani nawet obawą możliwych stąd skutków panuje pośród arystokracyi i stanu średniego. Czyż można dziwić się potem, że prostytucyjna topiel rozszerza się coraz bardziej w innych miastach, kiedy zepsute jednostki stolicy dostawszy się *na prowincyę*, zawiązują ten sport w lepszych sferach towarzyskich Winni temu wedle kompetentnej opinii majora Wagenera ojcowie i mężowie, którzy z zamiłowaniem oddają się przesiadywaniu w późną noc poza domem — gdy podczas ich nieobecności ich żony i córki trudnią się nierządem.

Nieomylne „powagi miejskie". Sprawy publiczne potrzebują koniecznie dyskusyi — i tak też dzieje się wszędzie indziej, tylko u nas w Golicyi wszelki swobodniejszy głos tłumi się przemocą w gardle, za nim na świat wyleciеć zdoła, a gdy ktoś śmielszy nie przestraszy się gwałtu i wyrazi swoje zdanie wbrew opinii tak zw. „nieomylnych powag miejskich", spotka się zaraz z zarzutem ignoracyi przedmiotu, porywania się z motyką na słońce i t. p. Pod wpływem tej zgubnej a tak *niemoralnej presyi*, milczy się u nas zazwyczaj o sprawach najżywotniejszych, wymagających szczegółowego zaopatrzenia i wyjaśnienia warunków ich zrealizowania. Skutkiem tego powstaje *„gospodarka miejska"*, dziś już przysłowiowa, polegająca na tem, że wszystkie sprawy miasta, ich rostrzygnięcie i wykonanie przypada na głowy kilku ludzi, którzy ciężarowi podołać nie mogą lub z zadania wprost wywiązać się nie umieją, a częstokroć, co najgorsze, na tej gospodarce sami chcą zrobić geszeft. Czas najwyższy, aby wszystkie ważniejsze kwestye, dotyczące gminy, przedyskutował ogół obywateli na publicznych zebraniach, a dopiero gdy one dojrzeją, winny być ściśle wykonane, wedle uchwał obywateli, inaczej złe dziać się będzie bez końca!..

Niezwykły gość, bo radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegr. Seferowicz Alojzy, jadąc z wizytacyi urzędu poczt. w Krynicy — zwiedził dnia 5. b. m. tut. urząd pocztowy telegraficzny i stacyę telefoniczną.

Szanownych Odbiorców naszego pisma prosimy tą drogą o rychłe wyrównanie zaległej prenumeraty: Szan. Czytelnia mieszczańska w Tarnobrzegu od 1. lipca 1603. Szan. Czytelnia mieszczańska w Gorlicach od 1. marca 1904. P. Władysław Głębocki w Zbyszycach od 1. paźdz. 1902. Jabłoński Ign. w Mościskach od 1. stycznia 1905. P. Królicki Józef w Bukowsku od 1. paźdz. 1903. Szan. Magistrat m. Brody od 15. sierpnia 1903. Szan. Ochotnicza Straż pożarna w Grybowie od 1. lutego 1905. P. Jana Kazimierz w Dębicy od 1. paźdz. 1902. P. Cieński Tadeusz w Pieniakach od 1. lipca 1904. P. Dr. Tarnawski Leonard w Przemyślu od 1 lipca 1904. P. Twardowski Marcin w Nowym Sączu 10 K. 80 h. Szan. Urząd miejski w Tłumaczu od 1. maja 1904.

Administracya „**Mieszczanina**"

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowski.